

#1436/2

DEHAZ...ROBZY

Gnodniówka

Woj. Lubelska Publ.
nr 2761 c



A... KUK!

Kuknęło w Warszawie,
19 października 1906 r.

Miłe stosunki.

Cóż zapisać mam w kronice
Tych ostatnich lat?...
Że stosunki są w fabryce,
Jakich nie zna świat.

I że dzikim jakimś szaleńcem
Opętani — tam.
A że dowód tego miałem,
Więc opowiem wam:

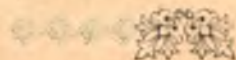
Raz fabrykant, w pocie czoła,
Wziął zarzewie w dłoń,
I na czeladź swoją wola,
Żeby przyszła doń.

Pod kottami by rozniecić
Ogień z niemi wraz...
A czeladka nie chce lecieć —
Choćby piorun trzasł!

No i patrzcie co się dzieje:
Gdy sam pali już —
Czeladź w ogień wodę leje,
No... i ani rusz.

Przemysł ginie z każdym rokiem,
I upadek sił...
To jest *postęp*: naprzód — krokiem
A trzy kroki w tył.

Zet.



Cierpliwości.

Nie gorączkuj że się, bracie,
Iż dziś krwawy czas,
Nie płacz po spokoju stracie
Że głód tkwi wśród mas.
Że niepewny nikt swych kości,
Łatwo bierze w łeb...
Miejże trochę cierpliwości,
Krzep się bracie krzep!...

Niech bandytyzm cię nie wzrusza,
I ten ciągły mord,
Niech spokojnie śpi twa dusza
Wśród zbrodniczych hord.
Trzeba uznać żar młodości
Co szumi jak step:
Miejże trochę cierpliwości,
Krzep się bracie, krzep!

Do biadania jakaż racja?
Stłum biadanie te
Że kochana biurokracja
Ostrzy szpony swe.
Gdy pretensje jakieś rości
Groźnie wznosi łeb,
Miejże trochę cierpliwości,
Krzep się bracie, krzep!

Nie płacz, że nasz przemysł pada,
Niemiec łapki trze,
Robotnika nędza blada
W otchłań grobu rwie.
Agitacja grzmi w skrytości:
„Kto pracuje — kiep“!
Miejże trochę cierpliwości,
Krzep się bracie, krzep!



Na pryncypalnej ulicy w Warszawie

— Bój się Boga, młody człowieku,
żadasz odemnie pieniędzy lub życia w bia-
ły dzień i w czasie sądów polowych.

— A cóż to, pan jest urząd gminny,
czy monopol, żebym się miał czego oba-
wiać.



W WAGONIE.

— Pan dobrodziej z Warszawy, cóż
tam jesień, pewnie już padają liście?

— Daleko gęściej — kule.



Porównanie na czasie.



— A to dopiero ta rea-
kcja jedzie, jak na jakich
wyścigach, żeby czasami
nie spadła!

— Nie bój się, akcja
może spaść łatwo, ale re,
to się w każdym razie jakiś czas jeszcze
utrzyma.

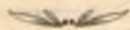


Z REPERTUARU naszych prababek.

Już księżyc zeszedł, psy się uśpiły,
I któż tam stoi na dworze?
To z brauningiem bandyta miły
Idzie wytoczyć krwi morze.

W imieniu partji „Czarnego Sępa“
Zabierze twoje manatki,
Poczem opuści ta dusza tępa
Puste wnętrzości twej chatki.

Zalotnie splotę warkocz, niby to,
Bym wyglądała nie szpetnie,
I zrobię nura wnet przed bandytą
Co łańcuch u drzwi mi przetnie!



U ADWOKATA.

— Zawarłem przed 30 laty związek
małżeński i obecnie chcę podać się
o rozwód.

— Jaką masz pan przyczynę?

— Prawnej — niemam, ale widzi pan
mecenas, chcę skorzystać z rozporządze-
nia rządowego, rozwiązującego wszelkie
związki.



Jeszcze jedna konfiskata.

— Nie wiesz, co
się stało z Julką?

— Już jej prędko
nie zobaczysz. Złapał
ją jakiś oficer, jak do
niego strzelala oczami
i — skonfiskował.



Nie płonna obawa o pudelka.

— Tyle razy prosiłem cię moja Kaziu, żebyś nie brała tego naszego Fifi na ulicę, może zginąć bez wieści, a przecie o to teraz nie trudno.

**U DOKTORA FABRYCZNEGO**

— Przedewszystkiem, panie majster, trzeba zażywać te pigułki na apetyt.

— Po co mi, panie doktorze, apetyt, kiedy w dzisiejszych czasach nie mam co jeść.



Dobrze to takiemu...

Represje znowu idą
Represje, że aż strach,
Redaktor siedzi w kozie —
Prasowy będzie krach.

Redaktor w kozie siedzi,
Więc nie zaprzeczy nikt —
Nie myśli już o biedzie —
Ma opierunek, wikt.

Hepatyk.

**Współczesna swoboda.**

— Co się z tobą działo?
— Używałem współczesnej swobody.
— Cóżeś więc robił?
— Siedziałem sobie spokojnie na pawiaku.

**Znalazł się w kropce.**

„Kuda ty leziesz? spytał patrol Schwytawszy Szmula Warszawiaka?
Gdy Szmulek milezał — „Nu skoreje,
„Czewo mołeczysz, skotina jaka!
Nasz żydek widząc — nie przelewki,
Wnet patrolowi rznie z kopyta:
„Nu, przecie idę na Nalewki,
„Niosę tu bombę, no i kwita!”

Michał

**Kujawiaczek.**

Wiluś chce polskiemu dziecku
Szczepić Boga—po niemiecku;
Lecz słowiańskie, polskie dziecię,
Po swojemu czei Go przecie.
Wielkie z tego komeraże,
Hakatystów kraśne twarze,
Zagniewani, liczną zgrają
Różne szprynce wymyślają.
Polskiej dziatwy rój gołębi,
Dłoń prusaka ciśnie, gnębi...
I choć spadła taka bieda,
Na nic to się im nie przyda—
Swojska wiara dziatwie droga,
Nie przekupić Pana Boga!

**KANDYDAT NA POSŁA.**

Mr. Kicio, do głębi rozczulony swoją własną mową, płacze deszczem słonych a gorących łez. (Poważna kandydatura — wszelkie szanse przejścia).





— A to co?

— Posliznąłem się... upadłem, i rozbiłem sobie paskudnie za pozwoleniem... plecy!

— To wstań i szmyrgaj do domu — bo będą myśleli żeś ramny i zagarną cię na trzy miesiące do ula...

POGRÓŻKI MŁODSZEGO PANA STOŁYPIŃA.

W celu zgnębienia polaków radzę:

1) Okopać Królestwo Polskie rowem głębokim i otoczyć parkanem, na którym mają być rozwieszone napisy: „Osobom obcym wstęp wzbroniony“.

2) Skasować w Warszawie cyrkuły policyjne i na ich miejsce ustanowić konsulaty dla rosyjskich poddanych.

3) Zmienić nazwy miast i miejscowości w Cesarstwie, których brzmienie ma jakąkolwiek łączność z *polskością*. Dotyczy to nazw powiatów jak np.: Symferopolski, Elizawetpolski, Sewastopolski i t. p.

4) Kto zechce np. z Petersburga pojechać do Warszawy—będzie zmuszony zaopatrzyć się w paszport zagraniczny.



I tak źle, i tak nie dobrze.

(Na nutę: „Oj dana!“)

Człek idzie do knajpki
I tam sobie hula,
A gdy wraca w nocy—
Biorą go do... ula,—
Oj, dana!

A jeśli do domu
Powróci przy święcie,
To go baba miotła
Wygrzmoci zawzięcie,—
Oj, dana!

Źle jeśli go capną...
Nie wie sam co woli,
Czy lepiej—do baby,
Czy też do patroli,—
Oj, dana!

Z cyklu: „REFORMY”.

Nieraz czyta się w gazecie,
 Że rządzące w Pitrze sfery,
 Nam reformy zaprowadzić
 Mają zamiar bardzo szczerzy.

Ale nie brak u nas ludzi,
 Których miano: pesymiści,
 Więc wciąż sądzą, że zapowiedź
 Nigdy w świecie się nie ziści.

Przeciwne wprost jest zdania
 Optymistów liczne grono:
 Twierdzą oni, że reformy
 Obiecaną nie są, pono.

I, że dzisiaj bez zachodu
 Można żyć na Bożym świecie,
 Mimo strajki nie mrąc z głodu —
 Zrozumiałe to jest przecie.

Chcąc żyć jakoś i mieć chleba
 Dziś kawałek (czas się zmienia)
 Trzeba wcale nie pracować,
 Lecz... się dostać do więzienia!..

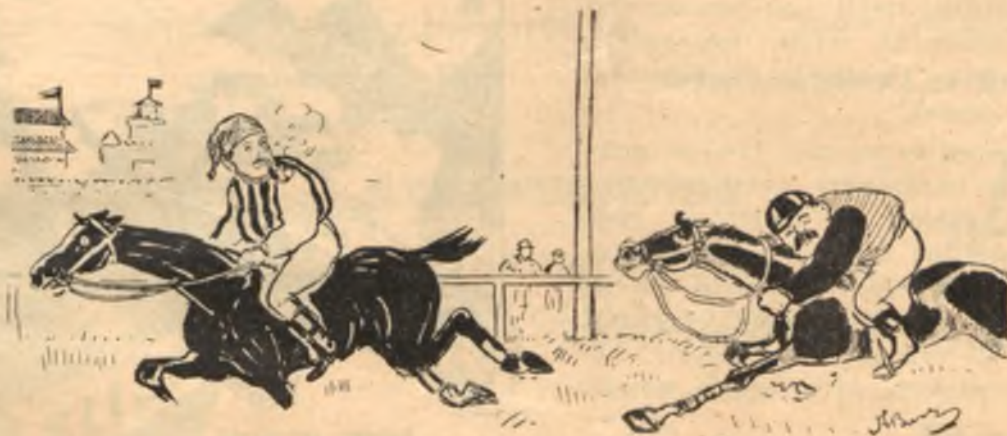
Ar. Bar.

WYPADEK.

Wczoraj, około godziny 5 p. p. po-
 biło się 2 pijanych. Rezultatem walki było
 pobicie robotnika Iksa kolbą w czoło
 i plecy, oraz rana kluta przechodnia Igre-
 ka.



ZDYSTANSOWAŁ GO.



Choćbyś nawet pękl, bracie, na nie twe wyścigi;
 Jeździć jeszcze nie umiesz a więc z nagród—figi.
 A niemezura jest cwany, jeździ że aż proszę,
 To też na naszej grzędzie zebrał spore grosze.

BŁOGOSŁAWIENSTWO.



— Pan Pobiedonoscew udziela swego błogosławień-
 stwa obecnemu stanowi rzeczy.

Biadania eks-burżuja.



Litościwa osobo,
choć grosik
mojej nieszcze-
śliwej,
zbankru-
towanej
osobie!

Do pocieszenia mego stanu, srodze przez gwałty strajkowe ekonomicznie podrujnowanego! Udało się nam moi państwo najukochańsi, niema co gadać! Byłem sobie burżujem opasłym. Z mojego tłuszczu korzystało dużo rozmaitych chudziaków: zarobił szewc, krawiec, stroiciel fortepianów, mydlarz, golarz i nawet astronom, który mi swoich kalendarzy dostarczał.

Chudzi ludziska rzekli sobie pewnego razu: „Hejże na tłusciocha, wypruć mu—sadłem przerastałe kiszeczki! Ugodzić go strajkiem ekonomicznym w żołądek!”

Co powiedzieli to uczynili. I oto ja, przebogaty fabrykant wykałaczek, zostałem zrujnowany do nitki. Stałem się nędzarzem, moja żona już nie spogląda na świat przez szczerozłotą lornetkę, moi chłopcy nie trzęsą swoich pulchnych ciałek na storublowych kuceykach, moje córeczki nie uczą się po angielsku i nie rozbijają głów porcelanowych, lalkom wyrobu paryskiego.

Upadłem z kretesem, fabrykę zamknąłem na trzy spusty...

W tymże czasie trzysta pięćdziesiąt rodzin robotniczych znalazło się na bruku, co mówię, tuż obok mnie pod płotem.

Obeenie, demokratycznie, na modną modłę, wszyscy społem wyciągamy ręce do szanownych dobrodziejów z prośbą o jałmużnę.

Ja, eks-burżuj schudłem w pasie o 30 centymetrów, ale i z moich chudziaków zostały jeno kości. Teraz moja czeladka zaczyna rozumieć, że palnęła głupstewko, ale cóż, gdy już po czasie!



ZA TANIO.

Za tanio cenisz dziewczyno
Swe oczy, usta, swe ciało!
Za bukiet, ciastka, za wino?...
Oj, chyba bierzesz za mało...

Za kilka marnych sztuk złota,
Za kamyk sprzedasz się cała...
Gdzie twoja ceni się cnota,
To chyba — stawka za mała.

K.



Za wiersz petitowy wśród tekstu,

NADEŚLANE

albo jego miejsce, jednorazowo 50 kop.

Zginął bez wieści chłopiec w wieku lat 14-cie. Miesiąc upływa od daty jak wyszedł z domu. **Kto przyniesie wiadomość o zaginionym — otrzyma nagrodę.** Oznaki: blondyn, na nosie brodawka, ubrany w szynel uczniowski i czapkę z niebieskim lampasem, zapomniał wziąć paszportu.

PODOBIENSTWO.



— Gwałtu! antychryst!..

— Eh, nie. To tylko eks-minister ucieka zagranicę.



— Patrz ostatnia strone! —

Za wiersz petitowy,
albo jego miejsce,
jednorazowo 20 kop.

Ogłoszenia.

Za wiersz petitowy,
albo jego miejsce,
jednorazowo 20 kop.

Tygodnik satyryczno-humorystyczny

„PLOTKA“

został czasowo zawieszony.

Adres administracji „Plotki“: Warszawa, ul. Złota № 8 (Biuro Dzienników) Telefonu 32-42.

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE: Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1. Miesięcznie kop. 35.

NA PROWINCJI: Rocznie rb. 5. Półrocznie rb. 2 kop. 50. Kwartalnie rb. 1 kop. 25.

ZAGRANICĄ: Rocznie rb. 6. Półrocznie rb. 3. Kwartalnie rb. 1 kop. 50.

ZA ODNOSZENIE DO DOMU: Rocznie k. 60. Półrocznie k. 30. Kwartalnie k. 15.

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1-no szpaltowy wiersz, lub jego miejsce, kop. 20.

Biuro Dzienników i Ogłoszeń
A. Torzewski i S^{KA},

Warszawa, ul. Złota № 8.

Telefonu 32-42.

PRZYJMUJE:

Prenumeratę i ogłoszenia do wszystkich pism.

(Ogłoszenia—za gotówkę i na deklaracje).

Załatwia kolportarz na prowincję pierwszymi pociągami.

Kasa Posagowa
„POMOC“

Sienna № 11.

Wyplaca członkom wstępującym w związku małżeńskie posagi od
250 rb. do 1,500 rb.

Wkłady członków zagwarantowane kapitałem zapasowym.

Otwarta codziennie od 5 do 9 wieczór.



NA CYNKU, MIEDZI I MOSIĄDZU

POLECA:

Zakład Fotochemigraficzny

ROMANA SAWICKIEGO

w Warszawie, ul. Wspólna № 45

Telefonu № 65-76.

Ceny klisz na cynku: + * * * * *

Kreskowe od 2 kop. za 1 ctm.

Siatkowe „ 3 „ „ 1 „

„ZNICZ“

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY.

Wychodzi 1go i 15go

każdego miesiąca.

Adres Redakcji i
— Administracji

ul. Sadowa № 6.

KU OBRZYDZENIU A TRWODZE

W-nych REDAKTORÓW i WYDAWCÓW ODPOWIEDZIALNYCH.



Jako, że nie nigdy, prócz marnej floty, nie wydawał i prócz listów o pieniądzu — nie nie redagował i że był odpowiedzialnym do wysokości 5-ch groszy — za „podpisywanie“ numeru do smrodliwego ula wtrącony, chwile minionej i błogiej przeszłości w skupieniu a uwadze rozpamiętywał.



★ ★ ★
 Jak ibisy do słońca—
 I my lecimy bez końca
 Ku słonecznym promieniom
 [kultury.

I zwalczając przeszkody,
 Do złocistej swobody
 Przez mgły gęste dążymy
 I chmury.

Zel.

Kłiszce wykonane w zakładzie R. SAWICKIEGO, Wspólna N. 45.

Wydawca G. W. Zieliński.

Druk P. Ambroziewicza, Warecka 5.

